

Janusz Koniusz

Łza

Polaty się łzy wielkie rześiste
na poetę
gdy zmarł
ani jedna łza
nie spłynie
na mnie

Rachunek sumienia

Mój jedyny syn nie doczekał się poczęcia
Nikt nie padnie z jego ręki
Nikt nie zginie pod gruzami mojego domu
który rozsypał się w wyobraźni architekta
Nie posadziłem drzewa
Uratowałem czyjeś życie
Dobrych uczynków więcej nie pamiętam

Kulomiot

Z łaski bóstw na Olimpie
po obrocie wokół własnej osi
na niebotyczną odległość
pchnął kulę ziemską
która z zachwyty
na jego piersi
wzeszła
złotym medalem słońca

Operacja

Gotfried Benn lekarz medycyny
w stopniu majora Wehrmachtu
w lazarecie na oddziale chorych na raka
wojny
rozgrzanym do białości bagnetem ordynansa
bez znieczulenia
na własnej ręce do żywego mięsa znamię
nazizmu wypalił
gdyż przeszkadzało mu w pisaniu zdrowych
wierszy
i z bólu utracił świadomość
Na równe nogi
postawił go marsz kamratów
grany na placu alarmowym
przez wojskową orkiestrę przed wymarszem
na front

Rozczarowanie

Ciągle cięży mi głowa
jakbym cały świat na niej dźwigał
a noszę jedynie
dwa siwe włosy
na krzyż
które wciąż dzielę
na czworo

Adam Lewandowski

Macierzyństwo...

Poranka, które nie różnił się
od innych, no może poza silnym
chłodem, nie sposób zapomnieć.
Niebem sływały doraźne
chmury mówiące co przyniosą
w najbliższym czasie.
Jedne wspominały o tym
co widziały sprzed laty - przybrudzony,
smutny obraz szarości
i biedy. Drugie teraźniejszość
z uśmiechem, błyszczącymi zrenicami,
w których można przejrzeć
się niczym naturalnym źródłem,
co za chwile zmącone zostanie
zwykłym kijem zerwanym
z pobliskiego drzewa.
Spoglądając w górę ujrzałem
spadające z drzew strumienie
winorośli. Końcówki dotykały trawy,
wrastając ponownie w życiodajną ziemię.
Macierzyństwo ogrodu.

Bliskość

Oglądasz mnie za stołu,
biurka na którym sporo
codziennych spraw.
Ważne i mniej ważne
przesłaniają obraz
z refleksją rzeczywistości.
Te ważne to usprawiedliwienie
nieuwagi, płochę odchodzenie
od ważności.
Widzisz przedmiot,
maszynę do mówienia tak
i nie, podpisania i wyrokowania
o innych i za innych.
Skupiony melanż wariacji
zarządzania. Może kiedyś
usiądziesz obok mnie na kanapie,
pochylisz się i powiesz dla przykładu:
wiesz dzisiaj poranek był taki przejrzysty,
a myśli moje były
zaprzątnięte wschodzącym słońcem.
Pojawi się wówczas uśmiech,
który objawia to co najważniejsze:
jesteśmy blisko siebie.

Inny świat

Jaskrawe światła choinki
przypominają niebo, za którym jest
inny świat. Iluzja przysłonięta
migającymi bombkami, długimi
łańcuchami po których snują się
marzenia. Od czasu do czasu należy
je wymienić, innym razem posklejać

by zachować świeżość pragnień.
Niektóre ogniwa jak sakwy zbierają
okruchy niedostrzegalne w prostocie
chwil, by w momencie zamienić je
w ważne i odpowiedzialne.
To one decydują o życiu i przestrzegają
o harmonii, jak wybrane symfoniczne
nuty, które nigdy się nie powtórzą.
Czasami pojawiają się marcepanowe
słodkości do mdłości przypominające
życiowe szczęście, które zamienia się
w przyzwyczajenia. To już nie jest spokój,
a tylko niepamięć.
Przeglądam się w lustrzanych cieniach
i widzę nadchodzące pejzaże życia, które
niekiedy odmieniają się w ożywienie.
Jestem, bo czynię i działam w pierwotności.
Ten inny świat to moje życie!

Pół...

Marzenia wymagają poświęceń
godnych prawdziwego życia!
Tak, to takie dotknięcie gorącej płyty pieca,
które pozostawi ślad na długie lata,
wspominany za każdym
spojrzeniem. Ślad, który przypomina
o swoistości pragnień za kurtyny
codziennych czynności.

Pół marzenia zrealizowane całe
życie zyskane.

Po chwili widzę jak zabiega o mnie
kolejne pragnienie: takie bezwolne,
jasno zdefiniowane. Korci wyglądem,
smakiem i wyzwaniem. Potrzeba nie
lada sił by chwycić za nogi i ręce,
a potem już tylko przytulić i szepnąć:
dzisiaj jesteś Ty, ogarniająca stulecia,
a czasami tylko dni.

Pół pragnienia zrealizowane całe
życie zyskane.

Drogi...

Pojawiasz się pomiędzy cieniami
Godzin, dnia pędząc wytartymi arteriami,
które powstały przez lata.
Jak blizny, które się goją,
lecz zostają by przypominać
o szorstkości bólu.
Za każdym zakrętem
zapominasz o minionej prostej,
myśląc o kolejnej,
która może być finiszem.

